Perswazyjne walory poezji (na przykładzie wybranych wierszy XVII i XX wieku)

Retoryka ma współcześnie niezbyt dobre konotacje, kojarzy się bowiem z polityką, a ta z demagogią i manipulacją. U swych greckich początków także była sztuką przekonywania, a sofiści, np. Gorgiasz, uważali, że można jej używać bez odniesienia do wartości. Takie przekonanie zanegował Platon, a później Arystoteles. Ten ostatni traktował retorykę jako dział polityki, lecz uważał, że powinna ona prowadzić do dobra. Stagiryta włączył retorykę do nauk produktywnych (istniejących obok teoretycznych i praktycznych), oznaczających wytwarzanie, i umieścił ją na liście tych nauk razem z poetyką, czyli filozoficzną nauką o poezji.

Retoryka oraz poezja to dwie odmienne dziedziny, lecz sobie bliskie. Opisując dany wiersz, chętnie używamy terminu: pytanie retoryczne…. Ale czy to oznacza, że każdy tekst liryczny ma w sobie coś z retoryczności? Retoryka – *techne rhetorike* – to sztuka pięknego i celowego mówienia. Dobrze, jeśli i poezja ma te przymioty. Lecz retoryka ma zadanie zasadnicze – pięknie mówi się po to, by przekonać, nakłonić, radzić i zachęcać, czyli perswadować. Sama mowa ludzka ma tę właściwość, bo, jak powiedział Arystoteles, człowiek jako istota społeczna jest przez całe życie przez kogoś przekonywany i sam przekonuje innych. Perswazja od najdawniejszych czasów jest alternatywna wobec przemocy fizycznej i do dziś uważa się ją za podstawę dyplomacji.

Już w starożytności filozofom towarzyszyła świadomość odrębności, ale i powinowactwa, jakie zachodzi między retoryką i poezją. Głównym gatunkiem retorycznym jest mowa, rzecz do wygłoszenia, a i poezja u swych początków była mówiona, dopiero później pisana. Mowy wielkich retorów były zaś nie tylko formą ustną, lecz je spisywano i ogłaszano. Uznano więc, że czynnikiem najbardziej odróżniającym te dziedziny jest funkcja: poezja służy temu, aby się podobać ludziom, a wymowa do tego, by nimi kierować. Lecz mowy starożytnych także chciały się słuchaczom podobać, zaś poezja pragnęła nie tylko się podobać, ale także dowodzić i przekonywać. Wedle innego jeszcze kryterium poezja dotyczy fikcji, a wymowa zajmuje się rzeczywistymi sprawami społecznymi. Ale w szkołach rzymskich ćwiczono mowy na tematach fikcyjnych. A więc i to kryterium zawodzi. Pozostaje czwarte, ostatnie, według którego o odrębności tych dziedzin decyduje forma: poezja jest twórczością w mowie wiązanej (jest wierszowana), a wymowa w prozaicznej. Ponieważ zasady retoryki stały się z czasem teorią prozy artystycznej, dokonał się podział ról: poetyka to estetyka literatury poetyckiej, retoryka zaś prozaicznej. Jednakże reguły retoryki opisowej zostały sformułowane wcześniej niż zasady poetyki opisowej, stąd wiele zagadnień teoretycznych przeszło do

poetyki z retoryki. Dotyczy to zwłaszcza wiedzy o tropach i figurach stylistycznych. Ostatecznie wśród teoretyków zwyciężył pogląd, że obie sztuki słowa służą tym samym ideałom humanistycznym, ulepszeniu człowieka przez odwołanie się do jego rozumu, woli i uczuć. I to przekonanie towarzyszyło myślicielom czasów nowożytnych od renesansu, przez barok, oświecenie aż po wiek XIX, choć jeszcze w dziewiętnastowiecznej dydaktyce literatury posługiwano się w Polsce podręcznikami „o wymowie i poezji", co oznaczało równouprawnienie i interferencje obu głównych działów literatury. Dopiero likwidacja retoryki jako przedmiotu szkolnego przyniosła postępującą negację sztuki wymowy i stopniową redukcję zakresu pojęcia „literatura piękna" do poezji. Zdegradowana w ten sposób retoryka stała się „poetyką" publicystyki, wyłączonej poza granice literatury pięknej[1].

Dziś istnieje przekonanie, że „poetyka i retoryka stanowią dwie komplementarne części, nie tylko jako dwie teorie budowy tekstu, lecz także jako dwie koncepcje odbioru: poezja poprzez *katharsis* uwalnia od uczuć dolegliwych, retoryka wzmaga uczucia dobre. Poezja pełni funkcje ataraktyczne, retoryka – stymulujące. Obie dziedziny sztuki słowa są terapeutyczne, choć stosują różne metody".[2]

Moim zadaniem jest wykazać, w jaki sposób poezja, w jakiej swej części, realizuje te same cele, co retoryka, nie tracąc nic z walorów, jakie nauka przypisuje sztuce słowa poetyckiego. Do analizy wybrałam dwóch poetów: Wacława Potockiego i Zbigniewa Herberta. Ten pierwszy to twórca barokowy, drugi – współczesny. Wydawać się może, że nic ich, poza uprawnieniem poezji, nie łączy. Potocki to poeta reprezentujący nurt tzw. baroku ziemiańskiego, Herbertowi zaś przypięto etykietę „poety kultury", uprawiającego twórczość „najbardziej śródziemnomorską, zwróconą ku przeszłości, poszukującą w epokach minionych odpowiedzi na współczesne dylematy, a zatem budującą jakąś konserwatywną utopię przeszłości".[3] To przyjdzie mi rozstrzygnąć później. Czy jest zatem coś, co może być podstawą zestawienia tak odrębnych, piszących w odległych od siebie w czasie epokach poetów? Obaj reprezentują nurt literatury moralistycznej, czyli służącej ulepszaniu człowieka, chociaż stosują inne środki, by osiągnąć cel. Obaj odwołują się do wzorów z retoryki wziętych, aczkolwiek retoryczność ich utworów, co wykażę na wybranych przykładach, przejawia się niejednakowo i jest inaczej pożytkowana.

[1] M. Korolko, Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny, Warszawa 1998 r., s. 165.
[2] J. Ziomek, O współczesności retoryki, cyt. za M. Korolko, op. cit., s. 165-166.
[3] S. Barańczak, Uciekinier z Utopii. O poezji Zbigniewa Herberta, Wrocław 2001 r., s. 11.

Wacław Potocki urodzony w 1. połowie lat 20. XVII wieku odebrał edukację domową, później pobierał nauki w szkole ariańskiej (na poziomie gimnazjum). W owym czasie sztuka wymowy była podstawą wykształcenia, przygotowywała bowiem do udziału w życiu publicznym. Oratorstwo barokowe nie cieszy się dobrą sławą. Zarzuca mu się odintelektualizowanie, ograniczenie do elokucji, czyli do użycia słów. To w XVII wieku właśnie święcił tryumfy styl bardzo ozdobny, nasycony rozmaitymi tropami i figurami, który już w starożytności nazwano azjanizmem, stylem barokowym, to znaczy wybujałym[4]. Mowy barokowe miały zadziwiać i coraz bardziej oddalały się od rzetelnej perswazji. A przecież, zgodnie ze wskazaniami Cycerona i Kwintyliana – „orator est vir bonus" (mówca jest człowiekiem prawym), i to było zagadnieniem pierwszym w refleksji nad retoryką. Mówca musi mieć etos, aby jego oracja cechowała się należytą vis i była skuteczna. Tymczasem barok wydaje się o tym zapominać. Jak wobec tych zagrożeń wypada Potocki, dawny arianin, następnie katolik (po 1658 r., gdy arian skazano na banicję, poeta zdecydował się na konwersję, co naraziło go na podwójną alienację).

Jego znajomość sztuki oratorskiej potwierdzają rozliczne utwory. Szczególnie warto zwrócić uwagę na poemat „Transakcja wojny chocimskiej" (z 1670 r.), który przypomina epos, lecz w historii literatury polskiej jest nazywany wierszowaną kroniką (A. Brückner), z wpisanym komentarzem historiozoficznym. Utwór miał uwiecznić polską wiktorię sprzed pół wieku, kiedy to oddziały pod wodzą hetmana Jana Karola Chodkiewicza powstrzymały liczniejsze wojsko tureckie dowodzone przez sułtana i udaremniły zaplanowaną wyprawę Turków w głąb Polski. Swój utwór Potocki pisał z myślą o współczesnych, którym pragnął dać przykład bohaterskich postaw z przeszłości. Wzorem XVII-wiecznego rycerza autor uczynił Karola Chodkiewicza. W piątej części poematu znajduje się mowa hetmana do zgromadzonego wojska polskiego. Jej wartość najlepiej ocenić, stosując pojęcia z dziedziny retoryki:

Ani mnie ust natura formowała z miodu,
Ani też tam oracyj trzeba i wywodu,
Gdzie Bóg, Ojczyzna i Pan swoje składy święte
W archiwie piersi naszych chowają zamknięte. (…)

W Bogu ślubnej czystości i sercem, i usty
Odpuszczają ust naszych i serca rozpusty.
Wam Ojczyzna rodzice, krewne, dzieci małe,
Płeć niewojenną, dziewki oddaje dojźrałe,

[4] M. Korolko, op. cit., s. 190.

Te-ż by miały ku żądzej psiej pogańskiej juchy
W opłakanej niewoli rodzić Tatarczuchy? (…)

Niechaj was to nie stracha, niech oczu nie mydli,
Że się poganin upstrzy, uzłoci, uskrzydli.
Namioty, słonie, muły, wielbłądy i osły –
To nie bije; skąd serca przodkom waszym rosły (…)

Tedy do tak nikczemnej, marnej szewskiej smoły
Sarmatów będę równał? Naród, który z szkoły
Marsowej pierwsze przodki, stare dziady liczy,
Który wprzód w szabli niźli w zagonach dziedziczy,
Którym Chrobry Bolesław, gdy Rusina zeprze,
Żelazne nam granice postawił na Dnieprze,
Gdy Niemca, co w fortecach i w swej ufał strzelbie,
Takież kazał kolumny kopać i na Elbie.

Wypowiedź Chodkiewicza należy do *genus deliberativum*, czemu odpowiada styl wysoki. Mowa doradcza hetmana miała wzmóc w Polakach bitewny zapał. Oto w jaki sposób mówca dąży do tego celu: przede wszystkim starannie komponuje wypowiedź, bacząc na *exordium* (wstęp), następnie jest *narratio*, czyli opowiadanie, potem przedłożenie i argumentacja. W mowie Chodkiewicza znajduje się również refutacja oraz *epilogus (peroratio).* We wstępie Chodkiewicz, by zyskać przychylność słuchacza, tworzy swój etos – „Ani mnie ust natura formowała z miodu / Ani też tam oracyj trzeba i wywodu…" Przedstawia siebie jako człowieka rzeczowego, cnotliwego, skromnego, gotowego do poświęceń dla najwyższych wartości – ojczyzny i Boga. *Captatio benevolentiae* osiąga, okazując szacunek odbiorcom w apostrofie do „cnego rycerstwa" oraz podkreślając tradycje bojowe Polaków. W opowiadaniu zaś kreśli sytuację ojczyzny, zagrożonej przez poganina, ojczyzny, której los zależy od bitwy, jaką niebawem żołnierze stoczą. Mówca od początku swej oracji oddziałuje na sferę uczuć i wolę: wzbudza poczucie dumy i honor. Przedłożenie zawiera zaś nakaz podjęcia walki z Turkami. Argumenty czerpie Chodkiewicz z obserwacji wroga – by wzmóc zapał bitewny i wolę zwycięstwa, deprecjonuje go; twierdzi, że o sukcesie militarnym nie decyduje liczba walczących, lecz męstwo. A tego Turkom brakuje, bo pod Chocim dotarli głównie „dziady i kupce", czyli ludzie handlu, rzemiosła, żebracy. Orator stosuje *argumentum ad vanitatem* (odwołanie do próżności), gdy stawia pytanie retoryczne: „tedy do tak nikczemnej, marnej szewskiej smoły / Sarmatów będę równał?"

W funkcji argumentu wykorzystuje też przykład Chrobrego jako wzorowego władcy, obrońcy granic Polski. *Argumentum ad misericordiam* (odwołanie do litości) ma wzbudzić wolę walki z najeźdźcą.

Refutacja natomiast zawiera *argumentum ad baculinum* – jeśli ktoś ze słuchaczy nie wykaże się męstwem, musi się liczyć z kolejnymi napaściami. A ucieczka jest świadectwem tchórzostwa. Chodkiewicz w zakończeniu zwraca się do Boga z prośbą o wspieranie polskiego rycerstwa. W ten sposób wzmacnia główną tezę dyskursu. W mowie Chodkiewicza, kompozycyjnie spójnej i logicznej, zastosował Potocki różne typy argumentacji, oddziałującej głównie na wolę i uczucia. Chcąc pobudzić męstwo i chęć walki – deprecjonował Turków, aby wzbudzić zapał bitewny – oddziaływał na poczucie honoru, dumy narodowej, budził też litość dla przyszłych, w razie klęski, ofiar napaści tureckiej. Odbiorcą wewnątrztekstowym tej oracji byli żołnierze w obozie pod Chocimiem, jednak odbiorcą rzeczywistym – szlachta polska z II połowy XVII wieku.

To właśnie do niej ustami Chodkiewicza kieruje przesłanie Potocki. Proces perswazji przebiega między autorem poematu, a czytelnikiem. Chodkiewicz osiągnął cel, lecz nie da się do końca tego powiedzieć o Potockim, mimo iż szlachta polska w II połowie XVII wieku wielokrotnie zwyciężała w wojnach z Turkami, czego zwieńczeniem była odsiecz wiedeńska w 1683 roku. Dziś patrzymy na ten fragment „Transakcji wojny chocimskiej" z perspektywy XVIII wieku – czasów rozbiorów i ostatecznego upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Nie tak jawnie zretoryzowanym, jak „Mowa Chodkiewicza" tekstem jest inny utwór Potockiego: *Pieśń VI. Żywot ziemiański spokojny i szczęśliwy:*

Ten u mnie szczęścia prawdziwym przykładem,
Który na swoim się zagonie zstarzał,
Ten, co dziecięciem, widział go dom dziadem,
Ten piasek, w którym z małego się narzał,
Laską podparty, ciężkim depcze śladem,
Który mieszkania swego nie powtarzał,
Zna szyby w oknach, zna ściany i węgły,
Co starożytny dom jego osiągły.

Wody prócz jednej nie kosztował studnie,
W której zrodziwszy kąpała go matka,
Spanie noc czyni, apetyt południe,
Nigdy nie przysiągł, ani był za świadka,
Nie zna fortuny, która więc obłudnie

Wziąwszy chudzinie – bogatego natka,
Po objętnych jej kołach mnie latał,
Ani sług raił, ani stadeł swatał.. (…)

Ten u mnie prawym szczęśliwości wzorem,
Kto obcowaniem złym się nie poskromił,
Nie był troskliwym nigdy, rzadko chorem,
Nad potrzebę się ni nacz nie łakomił,
Choć też garścią wziął chleba, a nie worem,
Wżdy się nie kurczył, jeszcze go ułomił,
Kto prosił; zawsze na male i wielu
W jednej był cerze, w jednakim weselu.

Może-ż być rozkosz większa i w tym wieku,
Której dostąpić najuboższy może:
Żyć do natury, żyć sobie po lekku,
Żyć jako podczas dalekiej podróże,
Głęboko w ścianę nie wbijając ćwieku,
Jeden tu nocleg, jakie takie łoże.
Nie szumieć nazbyt, nie gryźć się, nie szczędzić,
Byle stąd wcześnie, gdzie myślisz, dopędzić. (fragm.)

Wiersz zawiera pochwałę życia ziemiańskiego, i jak było już w przypadku Pieśni Panny XII z „Sobótki" Jana z Czarnolasu, tak i tutaj jest to utwór o funkcji perswazyjnej. Zalety życia na wsi nie są wygłaszane bezinteresownie. Obraz sielskiego bytowania oddziałuje na rozum, wolę i uczucia. Podmiot utworu sam jest mieszkańcem wsi, zna bowiem dobrze z autopsji urodę tego miejsca. Według podziału Arystotelewskiego „Pieśń VI" realizuje poetykę *genus demonstrativum*, a pochwała *(laus)* realizuje się poprzez nagromadzenie przykładów i przeciwstawienie żywota wiejskiego innym stylom życia, daleko od wsi. Jak wcześniej Kochanowski, tak teraz Potocki przekonuje, że prawdziwie szczęśliwym można być tylko blisko przyrody, a na szczęście składają się: wewnętrzny spokój, rodzinna harmonia i akceptacja przemijania.

Obecność adresata, którym jest „ty" ponadindywidualne, jak np. w przysłowiach, potwierdza perswazyjny charakter tekstu. Ponadto „Pieśń VI" jest skomponowana według wymagań sztuki retorycznej. We wstępie podmiot wprowadza w zagadnienie, następnie mówi o swoim rozmienieniu szczęścia, które wiąże z wiejskim bytowaniem.

Osoba mówiąca konstruuje oczywiście swój etos – to człowiek pobożny, prawy, cnotliwy, poprzestający na tym, co ma, dobry mąż, ojciec i gospodarz. Uznaje siebie za szczęśliwego, jest więc przykładem dla odbiorcy.

„Pieśń VI" napisana została stylem dość ciężkim, nawet 11-zgłoskowiec (5+6) używany w poezji barokowej w nurcie dworskim raczej niż ziemiańskim, nie jest w stanie nadać subtelności oktawom Potockiego. Przegadane wersy też nie służą jasnemu wyłożeniu argumentów. Zaletą wiersza są realistyczne obrazy z życia XVII w.

Można stwierdzić, że pierwszy z analizowanych utworów poety baroku jest znakomitym przykładem zastosowania retoryki w poezji, dla celów wspólnych obu tym dziedzinom. Drugi zaś, z powodu wielosłowia, jest dziś tekstem mało atrakcyjnym, lecz z całą pewnością odwołującym się do doświadczeń retoryki, pełniącym funkcję perswazyjną. Te dwa utwory Wacława Potockiego są egzemplifikacją życia typowego Sarmaty, który w młodości oddawał się wojaczce, a później osiadł na wsi i wiódł życie szlachcica-ziemianina.

Nie tylko literaturę dawnych epok można odczytać według zasad retoryki, bo i wiersze XX-wiecznych poetów pełnią funkcję perswazyjną. Przykładami mogą być wybrane teksty Zbigniewa Herberta, który z wykształcenia był ekonomistą (1947 r.), studiował też filozofię i prawo. W latach 1949-1955, a więc w okresie socrealizmu (poeta przynależy do pokolenia Kolumbów), imał się różnych zajęć, odmawiając akcesu do „nowej wiary". I tak był redaktorem pisma „Przegląd Kupiecki", sprzedawcą, urzędnikiem, projektantem urządzeń sanitarnych i odzieży ochronnej. Za jego właściwy debiut uznaje się tom „Struna światła" z 1956 r., (wcześniej publikował w prasie artykuły oraz wiersze).

Do analizy zjawiska perswazyjności wybrałam dwa wiersze: *Do Marka Aurelego* („Struna światła") i *Potęgę smaku* (z tomu „Raport z oblężonego Miasta", który został wydany w Instytucie Literackim w Paryżu w 1984 roku, zaś pierwsze wydanie krajowe datowane jest na rok 1992 po przełomie politycznym).

Do Marka Aurelego

Dobranoc Marku lampę zgaś
i zamknij książkę Już nad głową
wznosi się srebrne larum gwiazd
to niebo mówi obcą mową
to barbarzyński okrzyk trwogi
którego nie zna twa łacina

to lęk odwieczny ciemny lęk
o kruchy ludzki ląd zaczyna

bić I zwycięży Słyszysz szum
to przypływ Zburzy twe litery
żywiołów niewstrzymany nurt
aż runą świata ściany cztery
cóż nam - na wietrze drżeć
i znów w popioły chuchać mącić eter
gryźć palce szukać próżnych słów
i wlec za sobą cień poległych

więc lepiej Marku spokój zdejm
i ponad ciemność podaj rękę
niech drży gdy bije w zmysłów pięć
jak w wątłą lirę ślepy wszechświat
zdradzi nas wszechświat astronomia
rachunek gwiazd i mądrość traw
i twoja wielkość zbyt ogromna
i mój bezradny Marku płacz.

O retoryczności utworu świadczy dedykacja. *Do Marka Aurelego* dedykowany jest prof. Henrykowi Elzenbergowi, u którego Herbert studiował filozofię. W przestrzeni wewnętrznej utworu proces perswazji przebiega pomiędzy podmiotem lirycznym, który ma wyraźne cechy autora, a filozofem na tronie, stoikiem – Markiem Aureliuszem. Kompozycja ma za zadanie wyrazić stanowisko podmiotu i przekonać do niego adresata – rzymskiego cesarza-filozofa. Wiersz ma więc konstrukcję mowy z wyraźnym wstępem, przedłożeniem, argumentacją i konkluzją. Osoba mówiąca przekonuje Marka, że stoicyzm, głoszący hasło harmonii duszy i natury, nie jest filozofią na człowieczą miarę. Podmiot mówi bowiem z perspektywy doświadczeń XX wieku, który przyniósł wojny, pogardę dla człowieka, zburzył porządek świata.

Wielkość Marka jest więc „zbyt ogromna" i powinien on zgasić lampę – jasność i pogrążyć się w mroku – to znaczy w wątpieniu i grozie istnienia, bo to są immanentne właściwości ludzkiego bytowania w świecie niepoznawalnym i groźnym. Monolog podmiotu poza kompozycją, nie ma wielu właściwości tekstu retorycznego – jest napisany stylem wręcz ascetycznym i powściągliwym, przy użyciu zwyczajnej leksyki i prostej składni. Nie przypomina też klasycznej mowy, lecz raczej prywatną rozmowę. Zgromadzone argumenty odwołują się głównie do rozsądku odbiorcy wewnątrztekstowego. Jaką wartość dla

czytelnika, odbiorcy zewnątrztekstowego ma ten wiersz, czy i my jesteśmy poddani procesowi perswazji? Wydaje się, że nie. Utwór, podejmujący polemikę z filozofią stoicką, uświadamia czytelnikowi jego położenie w świecie. Herbert wydobył w swym wierszu rzeczywiste myśli Aurelego, który tylko wysiłkiem woli pozostawał wyznawcą stoicyzmu, bo tak naprawdę dostrzegał rozpaczliwe położenie człowieka w świecie. Stoicyzm był więc rodzajem szaty, skoro podmiot radzi – „Marku spokój zdejm". Poeta współczesny odnalazł zatem wspólnotowość tak potrzebną w procesie perswazji. A czytelnik? Ten nie jest do niczego nakłaniany. Utwór uświadamia mu jego tragiczną sytuację egzystencjalną i jeśli coś sugeruje – to tyle czy aż tyle, że należy przyjąć z godnością życie pełne niepokoju i lęku w świecie tajemniczym, groźnym, pozbawionym harmonii, zdemuzykalizowanym (określenie Leo Spitzera).

Późniejszy tekst Herberta jest dedykowany prof. Izydorze Dąmbskiej

Potęga smaku

To wcale nie wymagało wielkiego charakteru
nasza odmowa niezgoda i upór
mieliśmy odrobinę koniecznej odwagi
lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku
Tak smaku
w którym są włókna duszy i chrząstki sumienia

Kto wie gdyby nas lepiej i piękniej kuszono
słano kobiety różowe płaskie jak opłatek
lub fantastyczne twory z obrazów Hieronima Boscha
lecz piekło w tym czasie było jakie
mokry dół zaułek morderców barak
nazwany pałacem sprawiedliwości
samogonny Mefisto w leninowskiej kurtce
posyłał w teren wnuczęta Aurory
chłopców o twarzach ziemniaczanych
bardzo brzydkie dziewczyny o czerwonych rękach

Zaiste ich retoryka była aż nazbyt parciana
(Marek Tulliusz obracał się w grobie)
łańcuchy tautologii parę pojęć jak cepy
dialektyka oprawców żadnej dystynkcji w rozumowaniu
składnia pozbawiona urody koniunktiwu

Tak więc estetyka może być pomocna w życiu
nie należy zaniedbywać nauki o pięknie

Zanim zgłosimy akces trzeba pilnie badać
kształt architektury rytm bębnów i piszczałek
kolory oficjalne nikczemny rytuał pogrzebów

Nasze oczy i uszy odmówiły posłuchu
książęta naszych zmysłów wybrały dumne wygnanie

To wcale nie wymagało wielkiego charakteru
mieliśmy odrobinę niezbędnej odwagi
lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku
Tak smaku

który każe wyjść skrzywić się wycedzić szyderstwo
choćby za to miał spaść bezcenny kapitel ciała
głowa

Obecność adresata świadczy o retoryczności utworu. Na pozór wydawać się może, iż znajomość sztuki retorycznej jest w analizie wiersza bezużyteczna, bo nie ma tu żadnej perswazji. Wszakże poglądy Izydory Dąmbskiej – filozofa zajmującego się estetyką, były poecie bliskie, co dodatkowo potwierdza forma „my" lirycznego. Adresatka i podmiot tworzą wspólnotę skupioną wokół pojęcia smaku, czyli gustu, w którym „są włókna duszy i chrząstki sumienia". Nie może więc być adresatka celem procesu perswazji. Kompozycja wiersza – bardzo logiczna i odzwierciedlająca strukturę mowy, nakierowana jest jednak na funkcję perswazyjną. Pozostaje rozstrzygnąć, czego i kogo perswazja dotyczy. Na pozór mówi się w wierszu o wartościach estetycznych, czyli o pięknie. W rzeczywistości sprawa dotyczy etyki, bo Herbert rozumie piękno jako część triady: to co piękne, jest równocześnie dobre i prawdziwe. Treść mowy podmiotu, współczesnego estety, jest zatem polityczna, a utwór ma charakter doradczy *(genus deliberativum).*

Perswazja przebiega między poetą a czytelnikiem, to znaczy obejmuje relacje zewnątrztekstowe, a „my" liryczne jest „my" retorycznym. Rzecz dotyczy wyborów ideologicznych. Podmiot i adresatka odmówili udziału w systemie komunistycznym z tego powodu, że rzeczywistość, jaką on stworzył, była brzydka, w domyśle – pełna zła. Znawca piękna, czyli wielbiciel dobra i prawdy, z oczywistych powodów nie mógł na taki świat się godzić ani go wspierać. Dlatego wybór, zdaniem poety, nie był trudny, to była „sprawa smaku" – czyli sumienia. Argumentacja decyzji jest prosta: o twórcach szarej rzeczywistości mówi się w wierszu „oni", „ich", poeta używa też form nieosobowych czasowników, co

tworzy ostrą opozycję wobec „my”. „Oni” – twórcy piekła, które nie wytrzymuje konkurencji z piekłem na obrazie Boscha, mówiący językiem prymitywnym i kalekim, nie mogli kusić skutecznie, nie mogli do siebie przekonać estety. „Oni” – są w wierszu zdeprecjonowani – brzydcy zarówno zewnętrznie, jak i wewnętrznie. Poeta stosuje amplifikację retoryczną, by wyeksponować ”ich” brzydotę i tym samym odmówić „im” jakichkolwiek racji moralnych. Sięga też po *argumentum ad verecundiam* (przywołanie autorytetu) – Marek Tulliusz Cicero jest uznawany za wzór mówcy – człowieka prawego, więc jeśli on ”obracał się w grobie”, ocena ideologii „wnucząt Aurory” jest łatwa. Podobną funkcję pełni aluzja do sceny kuszenia w Ewangelii według św. Mateusza. Biblia jest tu autorytetem, na który powołuje się poeta, uzasadniając odmowę. W zakończeniu wzmacnia się przedłożenie: człowiek, który ceni piękno, nie może zaakceptować zła, dlatego „nie należy zaniedbywać nauki o pięknie”, bo ułatwia nam ona dokonywanie wyborów moralnych. I, według poety, nie ma w tym nic nadzwyczajnego, bo każdy człowiek zawsze powinien stać po stronie dobra. A jednak czytelnik widzi, że takie wybory nie są łatwe, że wiążą się, w przypadku systemów opresyjnych, z ogromnym ryzykiem. Odbiorca tekstu zostaje więc postawiony wobec dwu światów i musi pomiędzy nimi wybrać, bo nie jest tak, że możemy się z rzeczywistości wyłączyć. Mamy obowiązek wybierać i, według poety, musimy wybrać piękno, bo tylko tak poświadczamy swe człowieczeństwo. Oczywiście nie każdy taki obowiązek podejmie, lecz musi mieć świadomość, po której stronie staje.

Perswazyjność wierszy Herberta to immanentna ich cecha, jak w przypadku omawianych tekstów Potockiego. Obaj poeci odnoszą się do wartości, a ich perswazja prowadzi do dobra. Jednakże Potocki mówi z pozycji autorytetu, stosuje więc jawną perswazyjność, posługując się ocenami utylitarnymi i emocjonalnymi. Poeta widzi możliwość szczęścia i do tego przekonuje.

Herbert natomiast stosuje bardzo dyskretną perswazję. Jako poeta dysponujący „wątłą lirą” wie, że nie jest prorokiem ani autorytetem. Podmiot tych wierszy to człowiek, który stara się żyć przyzwoicie, a mówiąc o tym, używa głównie ocen emocjonalnych, tzn. odnoszących się do systemu etycznego i uświadamia konsekwencje dokonywanych wyborów. Ma świadomość tragiczności ludzkiego bytu, o czym mówi klasycznym stylem.

Analizowane wiersze obu poetów pełnią tę samą funkcję, lecz operują innym stylem, a to oznacza, że prezentują odmienny obraz człowieka i jego miejsca w świecie.

Perswazyjność jako walor i siła poezji to te jej właściwości, dla których z nią obcujemy, bo, jak powiedział prof. Jan Błoński, czytamy wiersze nie dla ich urody, lecz dlatego, że dzięki nim możemy stać się lepsi.

Danuta Paszkowska